

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. Szewska l. 10 parter (wejście do Administracji z ulicy Jagiellońskiej).

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie ztr.	5.	Rocznie ztr.	5.60
Półrocznie	2.50	Półrocznie	2.80
Kwartalnie	1.25	Kwartalnie	1.40
Miesięcznie	ct. 50	Miesięcznie	ct. 55
		W Niemczech:	
		Kwartalnie	1 m. 60 f.

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi co niedziela.

Dzieci i nerwy.

Rzecz niniejsza, zwraca się z przestrogą do rodziców i wychowawców.

Trzymajcie na wodzy nerwy dzieci waszych, nie pozwalajcie im igrać lekkomyślnie z wrażeniami i uczuciem! — oto treść tej przestrogi.

A do jej powtórzenia daje nam sposobność najnowsza praca znanego psychiatry, dra C. Pelmana, o nerwowości i wychowaniu (*Nervosität und Erziehung*), która niedawno w drugiej ukazała się edycji.

Rzuciwszy okiem na pewne, więcej znane wadliwości w nauczaniu, wywołujące drażliwość systemu nerwowego u chłopców, Pelman odrazu przechodzi do wychowania dziewcząt. „Warto — powiada — szczególnie położyć nacisk na to, że w tej właśnie dziedzinie błąd każdy mści się najdotkliwiej i że dla przyszłości narodu nierównie ważniejszym jest, aby zdrowie matek przyszłych na szwank nie było narażone, aniżeli to, czy będą one mniej lub więcej wiedziały o Romulusie i Remusie i innych niewątpliwie bardzo szacownych niejasnościach“. W innym zaś miejscu dodaje: „A gdy ze zdumieniem widzimy, jak w wychowaniu kobiet właściwie robi się wszystko, aby zdrowie ich z gruntu podkopać, trudno zachować zimną krew i nie pisać satyry“.

Jakkolwiek z biegiem wieków stanowisko kobiety w społeczeństwie wielkim uległo zmianom, powołanie jej, podług Pelmana, i dziś jeszcze doskonale streszcza się w następującym czterowierszu Molièra:

„Former aux bonnes moeurs l'esprit des ses enfans
Faire aller son ménage, avoir l'oeil sur ses gens,
Et régler sa dépense avec économie,
Doit être son étude et sa philosophie“.

Tymczasem wychowanie współczesne bynajmniej nie dąży do osiągnięcia tych zadań. Każdą dziewczynkę tak się kształci, jakby w przyszłości niechybnie miała zostać nauczycielką. Ma rację Heine, gdy sztydzi:

„Alte Mumien, ausgestapfte
Pharaonen von Aegypten,
Merowinger Schattenkönige,
Ungeputzte Perrücken;
Auch die Zopfmonarchen China's
Porzellanpagodenkaiser,
Alle lernen sie auswendig,
Kluge Mädchen!“

W wielu rodzinach bowiem, nawet zamożniejszych, stało się modą, że każą panienkom składać egzamina na nauczycielki. Przypuszczać należy, mówi Pelman, że w tego rodzaju postępowaniu najgłówniejszą grą rolę próżność; gdyż co się dotyczy przytaczanego zwykle w takich razach motywu, aby dziewczęta na wypadek potrzeby miały sposób samodzielnego utrzymania się, motyw ten czystem jest złudzeniem, ponieważ w obec nadprodukcji pracy nauczycielskiej możliwość znalezienia miejsca wielce jest niepewną. Tem pewniejszym za to jest narażanie się nieszczęśliwych aspirantek na rozmaite dolegliwości fizyczne, a przedewszystkiem na kompletny rozstrój nerwowy.

Rochard (*Revue des deux mondes* za luty r. z.) wykazuje, że w d. 1-szym stycznia r. 1888-go we Francji czekało na posady nie mniej, jak 12,741 wykwalifikowanych nauczycielek, z tej cyfry zaś 4,174 czyli jedna trzecia przypadała na samo miasto Paryż!

Co do kraju naszego — brak nam danych — z faktów atoli sądząc, nikt chyba nie zaprzeczy, że dane te nie o wiele więcej pocieszające być muszą.

W Szwajcarii, jak zapewnia Alfons de Condolle, stosunkowo wielka liczba nauczycielek leczy się w domach obłąkanych. Hr. Shaftesbury w jednym z raportów złożonych angielskiej izbie panów wspomina, że z pomiędzy 183-ch osób stanu nauczycielskiego, które w r. 1882-gim przyjęte zostały do zakładów dla chorych umysłowych w Anglii, było 145 kobiet i tylko 38-miu mężczyzn. W Prusach we wszystkich domach dla obłąkanych w styczniu r. 1879-go było osób stanu nauczycielskiego 317, z tych mężczyzn 131, a kobiet 186. W ciągu tego samego roku przybyło jeszcze osób

100 (44 mężczyzn, 56 kobiet), co równa się proporcji 7:10.

Smutną statystykę przytacza autor, nie tyle dla odstraszenia panien od zawodu nauczycielskiego, ile raczej na poparcie twierdzenia, że i wychowanie dziewcząt radykalnej wymaga reformy, system bowiem dotychczasowy, w sposób najbardziej nieracjonalny, niweczy zdrowie fizyczne i prawidłowy, zgodny z prawami przyrody, rozwój młodzieży.

„Ale i po za obrebem szkoły — powiada Pelman w dalszym ciągu — dużo jest grzechów pod tym względem i niestety! nie wszystkie matki dorosły do wysokości zadania, jakie im natura i społeczeństwo poruciły do spełnienia“. Do grzechów takich zalicza: niestojące obchodzenie się z dziećmi, oddawanie im raz pochwał przesadnych, a drugi rzucanie nagan surowych, stósownie do kaprysu; przyzwyczajanie niemowląt do napojów spirytualnych, nowomodne zaciemnianie pokoi i pozbawianie przez to dzieci i powietrza i światła, prowadzenie dziewczątek na bale i t. p. Co do balów w szczególności, autor ze stanowiska higienicznego wychodząc, naturalnie nie jest im przychylnym w jakiegobądź by występowały formie, zwraca jednak uwagę, że tak zwane bale dzieciinne największą ze wszystkich przynoszą szkodę, i stanowią zarówno grubą błąd estetyczny, jak i ciężki grzech ze strony rodziców, których wyłącznie za nie winić należy. Rozpatrując inne wpływy w dalszym przebiegu swoim, wiodące kobiety do rozstroju nerwowego, wymienia także małżeństwo nie w porę zawarte. Często bardzo, zdaniem jego, kobieta odważa się na stanowczy krok ten w wieku lub przy stanie zdrowia, w których wedle wszelkich zasad ludzkości i prawa, winnaby była od zamełcia być jak najwięcej oddaloną, gdyż najmniejszej nie ma możności sprostania czekającym ją tu obowiązkom.

Po małej wycieczce na pole emancypacji kobiety, przeciwko której (emancypacji) Pelman oświadcza się z całą stanowczością, nadmienając przytem, że i kobiety-urzędniczki, buchalterki, kantorzystki, telegrafistki i t. p. w większym jeszcze, jak nauczycielki stopniu brzemię nerwowości dźwigają przez życie, przechodzą do środków zaradczych, czyli, jak mówi, do warunków, pod jakimi biały murzyn cywilizacji nowoczesnej może mieć nadzieję zachowania sobie „zdrowych nerwów, pomimo oddziaływających nań wszelkich wpływów szkodliwych“.

Przedewszystkiem w świętem należy mieć poszanowaniu sen nocny, odświeżający i odradzający siłę nerwów, następnie zwracać uwagę na pokarmy, nie tylko pożywne, ale i jak najmniej drażniące, używać o ile możności najwięcej ruchu i oddychać świeżem powietrzem. Pierwszą część dnia poświęcać pracy, drugą — wytechnieniu, żyć prawidłowo i we wszystkiem zachowywać miarę. Obok tego zaleca autor przezorność w wyborze żony. Niczego bowiem, według niego nie nabywa się łatwiej, jak nerwowości i chorób nerwowych, a jeśli nie chcemy naprzód już [narazić potomków naszych na poważne to niebezpieczeństwo, wypadła nam strzedz się wejścia w związki małżeńskie z osobą należącą do rodziny o słabych nerwach.

„Idę jeszcze dalej“, powiada Pelman. My mężczyźni uskarżamy się na wychowanie panien, na ich skłonność do zbytków, na wymagania, jakie stawiają kasie małżonka i t. p. i jako powód usprawiedliwiający wzrastające bezżeństwo, przytaczamy to, że poprostu niemożliwym jest dla wielu ożenić się w obec wymagań podobnych. Mnie się jednak zdaje, że gdybyśmy na serjo tak myśleli, łatwy na to sposób we własnym mielibyśmy rękę. Gdybyśmy bowiem w wyborze żon naszych, chcieli pójść za przykładem, jaki we własnym ożenieniu się dał nam wikary wekfildzki, gdybyśmy zawsze dawali pierwszeństwo pannom skromniej wychowanym, innym zaś ście rutkę pozwolili — rzecz sama przez się uległaby zmianie. Matki prędko doszłyby do przekonania, że dotychczas obrana przez nie droga wydania córek za mąż jest niewłaściwą i zmuszoneby były wrócić do dawniej prostoty i do zaniechanego ogniska domowego“.

Co do leczenia nerwowości, a w szczególności środków aptecznych — Pelman, pisząc dla szerszej publiczności, słusznie je pomija. Zwraca jednak uwagę, iż nie należy zapominać, że gdy chodzi tu o stany chroniczne t. j. długotrwałe, o usunięcie wyniku wad usposobienia, wychowania i sposobu życia — trzeba się uzbroić w cierpliwość i nie żądać skutku zbyt pośpiesznego. „Miejscowości lecznicze, dodaje, w stylu nowoczesnym z tańcami i reunionami, z koncertami i teatrami, dla nerwowych zarówno są szkodliwe, jak nadwężenia fizyczne bezsensownymi marszami lub łażeniem po górach“.

Oto jest osnowa książki Pelmana, z którą mieliśmy sobie za obowiązek zapoznać czytelników.

Wprawdzie streściliśmy tylko główne jej punkta, sądzymy jednak, iż to, co przytoczyliśmy, wystarczy dla przekonania, że dotyka ona przedmiotu prawdziwie żywotnego i wszędzie dziś na porządku dziennym będącego.

Oby ze wskazówek w niej zawartych, skorzystali zarówno ci, co sami z nerwami swemi uporać się nie są w stanie, jak i ci, którym wychowanie skłonnego do nerwozy pokolenia, przypadło w udziale.

Tydzień z Ziem zabranych, Kongresówki, Litwy.

Układy Rosyi z Watykanem, według „Kreuz Ztg“, weszły w erę zastoju, a nawet blizkie są rozchwiania się. „Papież, pisze „Kreuz Ztg“ na ostatnim konsystorzu oświadczył, że nie poświęci Polaków i że pragnie zabezpieczyć interesy polskie“. — Z powodu 25-letniej rocznicy uwłaszczenia włościan w Kongresówce, nakazano pismom warszawskim zamieścić artykuły pochwalne dla rządu rosyjskiego. — Dzienniki petersburskie donoszą, że w ministerstwie komunikacji poruszono znów kwestję przeniesienia wszystkich zarządów kolei żelaznych z Warszawy i Rygi do Petersburga. — W Warszawie odbyło się pierwsze do- roczne zgromadzenie nowo utworzonego „rosyjskiego to-

warzystwa lekarskiego“ na którym Apuchtin, jako prezes honorowy wygłosił mowę, życząc towarzystwu, aby łącznie z uniwersytetem spełniło zadanie, jakie mają wszystkie miejscowe instytucje wykonawcze, poczynając od szkoły ludowej a kończąc na uniwersytecie tj. współdziałanie w sprawie zjednoczenia „przywiślańskiego“ kraju z resztą Rosyi“. Towarzystwo zatem spełniać będzie misję rusyfikacyjną. — Diecezja lubelska obejmująca dwie gubernie lubelską i siedlecką, według katalogu na r. 1889. posiada kościołów parafialnych 253, kaplic 176, szpitali siostr miłosierdzia 4. Na jednego kapłana przypada 3000 dusz; zakonników pozostało 27, siostr miłosierdzia 17. W r. 1888 otrzymało święcenia 10 alumnów, zmarło zaś 12 kapłanów. — Inflancka prokuratorja gubernijalna zarządziła oddanie pod sąd rady szkół miejskich w Rydze, z powodu wrzekomego podżegania nauczycieli do niewypełniania rozporządzeń kuratora naukowego, Kapustina. — Z pomiędzy 5 pastorów (z prow. nadbałtyckich) oskarżonych o danie ślubu osobom uznanym przez rząd za prawosławne, zostało 4 przez senat petersburski skazanych na zawieszenie w czynnościach, a 1, Sokołowski, oprócz tego na rok więzienia. Zawarte małżeństwa u nieważniono. Do „N. Fr. Pr.“ donoszą z Warszawy, że rząd rosyjski wydał na podstawie ukazu o cudzoziemcach z granicznych miast Królestwa Pol. także takich cudzoziemców, którzy posiadali legalne paszporta.

Tydzień poznański.

Koło polskie w Sejmie pruskim postawiło wniosek o zniesienie rozporządzeń regencyjnych i reskryptów ministerjalnych, rugujących język polski ze szkół ludowych, oraz o udzielanie nauki religii dzieciom w języku ojczystym. Oprócz posłów polskich podpisali ten wniosek posłowie z centrum: Schalscha, dr. Virnick, Schmula, Zaruba i Letocha. — Komisja kolonizacyjna nabyła wieś Ulanów, w powiecie gnieźnieńskim, obszaru 2500 mórg, od sukcesorów ś. p. Józefa Chosłowskiego (p. ani Chosłowskiej). — „Schl. Volks. Z.“ donosi, że w Kluczborku na Górnym Szlaku zakazali nauczyciele, na mocy rozporządzenia inspektorów szkolnych, chodzić dzieciom na naukę pierwszej społeczności, ponieważ księża udzielają jej w polskim języku. — Regencja opolska wydała rozporządzenie do inspektorów szkolnych, aby „wykazali miejscowości do zakładania niemieckich ochronek dla polskiej i morawskiej diatwy.“ Kierownictwo ochronek obejmą niemieckie zakonnice. Korespondent „Dzien. Pozn.“ donosi, że we wsi Bodland (?) powiecie oleskim, powstaje w tych dniach ochronka pod kierownictwem protestanckich dyjakonisek. We wsi tej jest 1609 katolików, 350 protestantów i 17 żydów. Liczba protestanckich dzieci, które do wspomnianej ochronki uczęszczać mają, wynosi 4, resztę stanowią polskie i katolickie dzieci. — Landrat w Koźminie zakazał przedstawienia amatorskiego, na którym odegrać miano: „Wesele na Prądniku“, Aleks. Ładnowskiego, dopatrując w tej sztuce, podburzających politycznych ustępów. — Bezwizję biblioteki czytelnia ludowej odbył znów p. Rex

w Grabi, pow. toruńskim, u ks. Gryglewicza, ale nie powiodło mu się znaleźć żadnej „niebezpiecznej“ książki.

Tydzień galicyjski.

Na ogólnem zgromadzeniu delegatów galicyjskiego Tow. Kredytowego ziemskiego, uchwalono zmianę regulaminu co do taksacyi dóbr, mianowicie: za podstawę do wymierzania pożyczki w listach zastawnych przyjęty będzie stokrotny podatek gruntowy, z uwzględnieniem wartości budynków, obliczonej na podstawie policy asekuracyjnej, z tem zastrzeżeniem, że wartość budynków nie może przewyższać $\frac{1}{10}$ części przyjętej wartości w ziemi. Z powodu uchwalenia przez Sejm wykupna propinacyi, polecono dyrekcji zastanowić się nad tem, co należy przedsięwziąć, jeżeli propinacya obciążona była pożyczką, bo od lat kilku Towarzystwo udzielało jej i na propinacyę, w wysokości trzykrotnej podług orzeczenia z r. 1875. Uchwalono również podnieść płacę prezesa na 6000 złr., wiceprezesa na 5000 złr., a dyrektorów na 400 złr. Prezesem na 6 lat wybrano p. Zygmunta Dembowskiego, wiceprezesem na lat 4 p. Stanisława Gniewosza. — Niedobór krajowego funduszu emerytalnego szkolnego za r. 1888 wynosi 57.000 złr. Rada szkolna kraj. uchwaliła pokryć go przez sprzedaż walorów tegoż funduszu. — Towarzystwo „Narodna Rada“ wysłało do Rady państwa petycję o utworzenie ruskiego gimnazjum w Czortkowie i przekształcenie gimnazjum w Buczaczu na 8-klasowe z ruskim językiem wykładow m. — Rosyjski konsulat w Brodach otrzymał nakaz, aby nie udzielał wiz paszportowych robotnikom, rękodzielnikom, sługom i faktorem izraelskiego wyznania. Co do kupców i agentów handlowych nie wydano żadnego zaostrożenia. Kto zaś w paszporcie przedstawiony jest jako „Privatier“ ma się osobiście zgłosić do konsulatu i oświadczyć w jakim celu udaje się do Rosyi. — Rada miejska w Kołomyi uchwaliła wzniesić pomnik zmarłemu Arcyksięciu Rudolfowi. — W Stryju odbyło się pierwsze posiedzenie nowoukonstytuowanej Rady miejskiej. Burmistrzem wybrany Dr. Fruchtmann, starozakonny. — W Bochni Dr. Trybulec zrezygnował z godności burmistrza. Wybrano na jego miejsce p. Michnika, dotychczasowego wiceburmistrza.

FELJETON.

PIERWSZY ŚNIEG.

PLATKI CHWYTANE W POWIETRZU

przez

Gabryelę Zapolską.

....Skrzy się to po nocy, a po dniu bieli jak suknia oblubienicy, (głównie od) zosłała snaga i Zdaleka miękko i zda się ciepło jak pach, (zbiłog) mroźne jak... serce mężczyzny. A pełn tego w powietrzu, kręci się jak miljardy białych motylek nie-

zdecydowanych czy do ziemi przypaść, czy w niebo ulecieć... kręci się w zawrotnym tańcu, podbiega, już, już zda się tu osiadzie... Nie! patrz, dalej ucieka, jak kokietka dziewczyna w kotylnonowej figurze.

Gdy byłam małą, mówiono mi, że śnieg to pióra aniołów, które ze skrzydeł swych strząsają — wyciągnęłam rękę, kilka tych białych płatków spadło mi na dłoń, lecz zamiast piór anielskich, ujrzałam po chwili kroplę wody... kroplę, bardzo do łzy podobną.

I w brylantach śniegu, dojrzałam wiele smutku i niedoli ludzkiej obok promiennych blasków djamentów, białości angorowej rotundy i tonów walca, płynących zdaleka.

Pierwszy śnieg! Ten pierwszy, który niesie ze sobą zapowiedź groźnej zimy, szalu karnawałowego, całunów grobowych i tych wspomnień serdecznych, co to ich z serca nie wyrwać! nie wypalić żadnym kamieniem piekielnym... I zieleń wiosenna i wieczór letni i szum liści jesiennych i... pierwszy śnieg niosą nam całe mary przebytych smutków i radości. A głowa wiecznie się za przeszłością obraca i coś tam w tej ciemnicy szuka, a szuka, aż łzę gorzką wynajdzie — łzę, co uśmiech zetrze.

Aniołowie srebrnymi skrzydłami szeleszczą, pióra na ziemię lecą i lecą, a ludziom niosą ze sobą trochę uśmiechu lecz za to dużo łez!... łez!... łez!...

* * *

Sypialnia małej hrabinki.

Półcień dyskretny. Nad łóżkiem kotary różowe, pokryte kremową koronką, dywan *crème* w wielkie różowe róże, gotownia lśniąca od kryształów i srebrnych przyborów, meble miękkie, kryte różowym pluszem, narzucone kremowemi, koronkowemi kwadratami. Potworny mops z wykrzywioną mordką przewraca się po dywanie.

Hrabina kładąc szlafrok podbity białym atłasem i przewracając gwałtownie na tualecie całą serję pilniczków.

— Niewiem prawdziwie dla czego wstałam tak wcześnie, jedenasta godzina, mieć będę oczy czerwone i płec straci swą przejrzystość... I tak dziś nigdzie nie wyjdę, bo nawet wyjechać niepodobna podczas tak brzydkiej pory. Nie pojmuję po co Bóg urządził te „pory roku...“ To dobre dla astronomów i dla tych co wydają kalendarze, ale co mnie naprzykład po jesieni? Co mnie jesień obchodzić może?

Wchodzi panna służąca i powoli odsuwa zasłony u okien.

Hrabina. Co robisz? wiesz, że blasku znieść nie mogę.

Panna służąca (do siebie). Spodziewam się... pierwsze zmarszczki!

Hrabina. Co mówisz?

Panna służąca (układnie). Nie, pani hrabino... mówię tylko — o! ten pierwszy śnieg!

Hrabina (biegnąc do okna). Śnieg? mówisz śnieg?... ależ to niepodobna?

Panna służąca (do siebie). Paf! pojechała!.. (głośno). Tak pani hrabino! padał całą noc... O! jak wszystko białe...

Hrabina (przerażona). Prawda!... lecz, wielkie nieba; co teraz ze mną będzie?...

Panna służąca. Co pani hrabinie się stało?

Hrabina (padając na fotel zupełnie zgnębiona). Nie mam w co się ubrać!!!

Panna służąca. Jako? a kostjum pluszowy? a dolman wytłaczany? a rotunda z brokatu? a kostjum olive?... a...

Hrabina. To wszystko jest niemożliwe... Teraz noszą szewioty!... potrzebuję szewiotu?... na miłość boską szewiotu!...

Panna służąca. Może pani hrabina każe zaprządz i pojedzie do Toinon wybrać sobie jaki paryzki model.

Hrabina. Tak — ale w czymże pojedę? w czym? Nie przypuszczałam nigdy, że ten pierwszy śnieg tak prędko spadnie... Odkładałam z dnia na dzień; ach! jestem biedna! tak biedna jak ostatnia nędzarka!

Panna służąca (dusząc się ze śmiechu). Pani hrabina ma rację — położenie jest bez wyjścia.

Hrabina (płacząc). Prawda? ty mnie przy najmniej rozumiesz!

Panna służąca. Wreszcie na coś zdecydować się trzeba. Pani hrabina owinie się w rotundę i pojedzie w karecie. Nikt pani nie dostrzeże.

Hrabina (zrywając się gorączkowo). Masz rację... każe jechać szybko... Przygotuj mi także gęstą ciemną wualkę. Spaliłabym się ze wstydu, gdyby mnie kto tak ubraną zobaczył.

(Panna służąca wychodzi, kopnąwszy ukradkiem mopsa).

Hrabina (sama, ubierając się pospiesznie). Jestem cała w gorączce. Byleby tylko Toinon miała „demidoff“ lub „vieux singe“. W innych kolorach trudno się pokazać. Ale ten śnieg! ten śnieg!.. Tak niespodzianie... O! mój Boże! ależ to adwent się zbliża! Ksiądz Ewaryst kazał mi odwiedzać moich biednych co tydzień, a ja już pięć tygodni nie byłam u tej biednej wdowy. Ale też jak można mieszkać na takiej ulicy! i w dodatku tak wysoko!... A co za schody!... ostatnim razem zgubiłam obcas!.. najwyraźniej obcas!.. Trzeba zajechać do nich... Ksiądz Ewaryst gniewać się będzie, no — tak! ależ w rotundzie jechać tam nie mogę. Szewiot! tylko szewiot można nosić podczas pierwszego śniegu... wszystko inne jest „déplacé“. Ha! trudno — moja biedna wdowa musi poczekać.

Nie mogę się kompromitować.

* * *

Ciemno było zupełnie a mała Julka nie myślała wejść do oświetlonej sali; siedzi tuż przy oknie z twarzyczką przylepioną do szyby i patrzy, patrzy na jasną oponę co się tak po całym dziedzińcu bieli.

To śnieg, pierwszy śnieg, który pada od wczoraj wieczora i nie rozplywa się w błocie, jeno ziemię niby puchem owija. Koleżanki Julci cieszą się serdecznie z tego białego gościa. Przełożona pozwala im od czasu do czasu wybieść na dziedziniec i nabrać w ręce tego dobrego śniegu, który zimny będąc, aż parzy drobne paluszki. I teraz zebrane wkoło wielkiego stołu aż śmieją się z uciechy i marzą o dostaniu miłkiego

cukru, „aby go pomieszać z czystym śniegiem i zjeść na deser, po nędznym, pensyjnym obiedzie.

Tylko ta biedna sierotka Julcia nie dzieli ich radości... Siedzi w ciemnym pokoju i myśli Bóg wie o czem... Szkoda, że taka smutna! bo miła to i ładna dziewczynka z oczyma czarnymi, tak czarnymi jak jej żałobna sukienka...

O czem ona jednak może tak myśleć, siedząc przy tem oknie?... może myśli także z kąd dostać cukru i pomieszać go ze śniegiem?...

Tymczasem z czarnych oczu Julki płyną wielkie gorące łzy... Latarnia płonąca tuż pod oknem rzuca blask na cały dziedziniec i świeci żółtawym światłem w załzawionych źrenicach dziecka. Drobną, małą twarzyczką ściga się pod wpływem wielkiej wewnętrznej troski... Myśl dziecka krąży daleko, daleko... koło świeżej mogiły, gdzie spoczywa jej ukochana mateczka. Mogiła ta nie osłonięta drzewami, naga, czeka na kamień, który krewni położyć przyrzekli. Julcia przytuliła oczy i widzi ten grób biedny a tak dla niej drogi, owiany całą masą śniegu, pokryty tym zimnym całunem...

I usta dziewczynki szepczą cicho, bardzo cicho...

— Mateńko! tobie tam zimno pod tym śniegiem!...
mateńko!...

* * *

Widzieliście kiedy dwoje zakochanych?

Widzieć ich musieliście nieraz, ale czyście ich widzieli idących po śniegu, w noc jasną i pogodną, kiedy to anielskie piórka w kobierzec się uścielą i po powietrzu kręcić się przestaną...

Idzie więc dwoje tych młodych... Idą tak cicho, że można przysiąc, iż to duchów para zbiegła na ziemię i skrzydła zgubiwszy, po ziemi w noc zimową się snuje. Ona tuli się do niego, tuli tak blisko, że prawie stanowią jedno, a on kroki swe stara się zastosować do jej drobnych nóg, które szybko migają okryte wysokimi ciepłymi bucikami.

Śnieg tylko chrupie pod ich nogami, drzewa wyciągają bezlistne ramiona snując delikatną koronkę ciemnych, nagich gałązek.

Oni idą ciągle, pochyleni ku sobie chroniąc się wspólnie od płatków śniegowych, które z podmuchem wiatru kręcą się chwilami w powietrzu... Delikatnie, z miłosną pieśczęcią on zdejmując te srebrnawe gwiazdki czepiające się jej jedwabnych włosów wijących się nad ciemnymi brwiami. Patrzy przy tem na nią z całą potęgą uczucia, tego uczucia, co dwoje ludzi do Boga zbliża i serca im w piersiach zamienia, a cała biel otaczająca ich dookoła zda się być bielą ślubnej komnaty, pełnej uroku i rzewności dziewczęcej.

Brylanty ścielą się im pod stopy, a oni zapatrzeni w siebie zdejmują pocałunkami wilgotny śnieg z rzęs i powiek, mówiąc cichym, słumionym głosem:

— To pierwszy śnieg!... pierwszy śnieg!...

— Nie jestem *pomściwa*, *ale żeby ją... djabli wzieni!...

Zimno nie na żarty, dziedziniec cały białą płachtą pokryty. Nawet studnia ma białą czapkę, a karetę, której niedbały stangret nie wtoczył do wozowni, wygląda jak w czepcu olbrzymim. Ciasne tu podwórko z czterech stron okolone murami, to też śnieg napadał tu chyba na pół łokcia, bo nigdzie tu przewiewu nie miał i co kruszynę podleciał, to się o mur znów odbił. I tak Hanka będzie miała dość śniegu do zbierania, ino że to z tem zbieraniem trudno, bo pani każe czystym śniegiem przynosić.

A jakże to czystym śniegiem ma być, kiedy się to psy i różne bestje po podwórku włączają? Już się o koniach nie mówi, co ich ciągle do powozów zaprzęgają. A przecież wiadomo, że zwierzę rozumu niema, ani względności nijakiej.

Czy bo te psy, koty, konie wiedzieć mogą, że ta pani z pierwszego piętra to co rano w zimie w śniegu się cała myje? Nie, zwierzęta o tem nie wiedzą, bo one o pleć nie dbają... Gdyby wiedziały, toby może zostawiły Hance choć kawałek dziedzińca z czystym nie zabłoconym śniegiem.

Hanka musi co wieczór iść zbierać śnieg, aby przez noc stojąc w pokoju rozpuścił się i był dla pani dobry do mycia; pani już ma czterdzieści lat, ale jest wdową i chce być długo młodą i świeżą...

Dlatego to Hanka dziś musiała zbiedz w nocy i włączając się po wilgotnej ziemi zbierać rękami śnieg i układać go w wielki, nowiutki szaflik. Hanka kaszle i piersi ją boją. Dzień cały prała, a ręce ma do krwi pokłute szpilkami, które pani często w spódnicach zostawia, ale służba przedewszystkiem, a pierwszy śnieg podobno nadaje cerze rumieńce i pozór młodości.

Pies jakiś błąka się po dziedzińcu i szczeka na pochyłą dziewczynę. Od czasu do czasu wskakuje na kupę śniegu i łapami rozrzuca dokoła zebrany przez Hankę śnieg... Ona odpędza go kułakami, a obcierając oczy rękami unurzanymi w tym pierwszym śniegu mówi:

— A niechby ją djabli wzieni!...

Kaszel przerywa jej—i słowa niedokończone zamierają na zsiniałych ustach...

*

Jest ich sześćoro w dwóch malutkich pokojach, z których jeden jest—kuchenką. Jeszcze szarawo nie świta, a oni już wstają, wstają cicho, spokojnie, smutno, jak ci do których dola się nie śmieje. Oj! nie śmieje się ona w tem ciasnym i biednym mieszkanku. Dola to szara, jak pajęczka przedzą, a rwie się co chwila i z trudnością namotać się daje. On jest urzędnikiem, mającym bardzo skromną pensyjkę, ona, łąta, gotuje, pierze, szyje i w wolnych chwilach czytać uczy młodszą dziaćwę. Starszych dwóch chłopców chodzi do szkoły, ot! krwią im po prostu kupują książki i kajeta. A mimo to jakże ciężko jeszcze dzień do dnia podobnym uczynić. Ot i teraz, w szarawej mgłę poranka stoją wszyscy zasmuceni, zgnębieni. I jest czego! buty najstarszego chłopca, buty biedne, wykoszlawione, pełne przyszczypek, łąt, zelówek, rozlaży się zupełnie, do szczytu.

Stefcio do szkoły iść musi, musi koniecznie, w czymże pójdzie, tembardziej, że dziś pierwszy śnieg

upadł i białe na ziemi, więc o podeszwach z tektury myśleć nawet nie można; cała rodzina tedy stoi milcząc koło chłopca, który polykając lzy trzyma w ręku swoje nędzne obuwie, tak nędzne jak jego dola, jak przyszłość, która przed nim się ściela.

Nawet najmłodsza dziewczynka, dwuletnia Manusia stoi zgnębiona, z piastkami przy oczach, niepojmując, a przecież nerwowo odczuwając smutek całej rodziny.

Nagle matka porywa się z miejsca.

— Trzeba moją szubę zastawic.

— Twoją szubę?... nigdy! — odpowiada ojciec — w czym pójdziesz do miasta?

— Mam jeszcze szal, ciepły, o! bardzo ciepły — woła matka — i drżącymi rękami wydobywa z szafy szubę watawaną, okładaną imitacją skunksów, szubę biednej kobiety, która chce mieć rzecz ciepłą i praktyczną zarazem.

— Maglarka mówiła mi wczoraj, że da na nią rs. 7 — pójde do niej — wolę jak do żyda.

Febrycznie, gorączkowo, odpina białe prześcierało, w które szuba jest zawinięta i nie patrząc prawie na nią, przerzuca ją przez plecy.

Mąż ze smutkiem spogląda na gotującą się do wyjścia kobietę.

Ta szuba, to jedyna pozostałość z całej wyprawy, wyprawy ręką matki sporządzonej przed laty, gdy wstępowali w życie z wiarą i ufnością bezmierną...

Dziś i ten ostatni szczątek pójdzie tam, gdzie jest wszystko co cenniejsze, co więcej wartościowe.

— Przeziębisz się!... wtrąca nieśmiało, jakby wstydząc się swego ubóstwa przed tą kobietą, która nigdy nie skarżyła się pomimo braku i cierpień wielkich.

Ona odwraca się odedrzwi.

Coś anielskiego bije z jej oczu zapadłych, smutnych, okrażonych siłą obwódka.

Ja zaziębić się mogę — odpowiada z uśmiechem — ale dziecko iść bosą nogą po pierwszym śniegu nie może, nie powinno!

I znika za drzwiami, zostawiając męża zgnębanego pomiędzy gromadką milczących i smutnych dzieci...

* * *
...Ubrali ją ciepło, włożyli nowe buciki długie, ciepłe, flanelą wysłane i wyprowadzili na spacer.

Buzia się śmiała tej małej dziewczynce, oczki iskrzyły. Nóżki spowite w białe kamaszki, śnieg mocno deptały. Po każdym stąpieniu zostawał na śniegu ślad maluchnej stopki zbrojnej w obcasik, maluchnej, a przecież rasowej, wążuchnej i tak te ślady ciągnęły się wzdłuż alei zamiecionej śniegiem, pokrytej jakby pianą cukrową.

Niepodobna było oprzeć się prośbom dzieciny: pierwszy śnieg spadły na ziemię obudził w niej pragnienie wielkie wyjścia do ogrodu, biegania po tym puchu, który wabił ją jak świeża, miękka pościółka.

I długo, długo biegało białe ubrane dziecko wśród śniegowej bieli, błyszcząc tylko puklami złotych włosów i migocząc gwiazdami oczów, wielkich błękitnych...

Z okna przyglądała się uśmiechnięta matka i przesyłała całusy swej jedynaczce, kręcącej się jak wielka śniegowa kula wśród zaśniewionych trawników, jak kwiat mistyczny wśród śniegu wyrosły.

A przecież ten pierwszy śnieg, nie biel weselną, lecz kir żałobny przyniósł ze sobą uśmiechniętej matce. Dziecko umarło, umarło nazajutrz, przyniósłszy z ogrodu technienie śmierci w zziębniętych usteczkach? Rzec by można, że ci aniołowie, którzy tam z góry strzасali ze skrzydeł swe śniegowe pióra, dojrżeli dziecinę i pozazdrościli ziemi tej przeczystej duszyczki. Zabrali jak swoją, zabrali na zawsze... uspiwszy wprzód na wieczny sen!

I z okna spłakana matka, konając prawie z bólu, patrzy, jak płatki śniegu padają na małą trumienkę, którą z domu wynoszą. Trumienka to biała jak czoło jej martwej dziewczynki... Śnieg iskrzy się tylko na aksamicie, jak srebrna lza...

Jęk bólu rozrywa pierś matki, a śnieg pada wciąż, pada nielitościwy, mroźny, wilgotny, zabójczy...

O ten śnieg!... ten pierwszy śnieg...

* * *

Gdy byłem mała, mówiono mi, że śnieg, to pióra anielskie.

Wyciągnęłam rękę, — śnieg się w lzę zamienił. Czyż moją to winą, że więcej łez pada na ziemię niż uśmiechu? Czyż moją to winą, że po za radością smutek się skrada?

Dlaczego człowiek obraca głowę i w ciemnicy przeszłości szuka... szuka... aż zamiast śmiechu znajduje dużo łez!... łez!... łez!...

Z teki ś. p. Artura Bartelsa.

Każden wiek ma piękność swoją.

Patrz na dziecię to ładniutkie,
Niemowlę na matki rękę,
Na te rączka pulchniutkie
Całe w dołkach pełnych wdzięku,
Na te oczy, w których życie
Tak przyświeca jasno, miło,
I uśmieszek, który dziecię
Zda się z nieba zachwyciło.

A wnet pojmiesz zwrotkę moją:

Każden wiek ma piękność swoją.

Patrz na tych dzieciaków grono,
Co się bawi tak wesoło
Depcząc tę łączkę zieloną,
Usłaną kwieciami wokoło;
U każdego śmiech na twarzy,
W ustach, w oczach i w okrzyku
Zdobycz tam dla stu malarzy
Na tym niewielkim trawniku.

I zanucisz zwrotkę moją:

Każden wiek ma piękność swoją!

Widzisz to rodzeństwa dwoje:
 Od nauki w chwili wolne
 Jasiek opowiada swoje
 Siostrze prace, figle szkolne;
 Zochna śmieje się tak szczerze
 A o takie bzdurstwa pyta,
 Że śmiech pusty człeka bierze,
 Że cię coś za serce chwyta,
 I powtarzasz zwrotkę moją:
 Każdy wiek ma piękność swoją.
 Spójrz, teraz zakochani:
 Ona w Stachu, on w Antosi,
 Staś napisał wierszyk dla niej,
 On Antosię wierszem głosi.
 Wierszyki Stasia i jego
 Nic nie warte, lecz oboje
 Tak są pełni szczęścia tego,
 Tak szczęśliwych widzisz dwoje,
 Że znów śpiewasz zwrotkę moją:
 Każdy wiek ma piękność swoją!

Potem widzę ją mężatką
 A i jego już żonatym,
 On tatusiem, ona matką,
 Miłość życiem ich i światem,
 Jaś z Antosią, Zosia z Stachem
 Młodzi, piękni i weseli
 Pod gościnnym ojców dachem
 Zbierają się co niedzieli
 Czynem śpiewać zwrotkę moją:
 Każdy wiek ma piękność swoją!

Dalej widzimy ich znów razem:
 Gdyby dąb kaźden mężczyzna,
 Ale w czuprynach zarazem
 Znacznie prześwieca siwizna;
 Imościulki (jeśli zgadnę)
 Liczą dobrze za trzydzieści,
 Ale hoże, nie przesadne,
 Mają cały wdzięk niewieści;
 Sercem nuć zwrotkę moją:
 Każdy wiek ma piękność swoją!

Lecz coż widzę? z dwóch par jedna
 Wspólne losy tylko dzieli,
 Wdowiec smutny, wdowa biedna
 Z ruin domu ocalili;
 Brat i siostra znowu razem,
 Ubieleni wieku szronem,
 Żyją przeszłości obrazem
 W domostwie osieroconem;

Jednak powtórz zwrotkę moją:
 Każdy wiek ma piękność swoją!

Bo jaka to jasność czoła
 Tych staruszków, i pogoda,
 Jaki spokój, a dokoła
 Jaka zacność, jaka zgoda,
 Zgoda z wolą wyższą Boga
 I z prawami konieczności,
 Jaka pewność w obu błoga
 Lepszej za grobem przyszłości.
 Że powtórzysz zwrotkę moją:
 Każdy wiek ma piękność swoją!

CO TU ROBIĆ.

Co tu robić? co tu robić? trzech mię chłopców kocha,
 Kaźden równie przyzwoity, jak miły z pozoru,
 A chociaż nie jestem wcale głupia ani płocha,
 Nie umiem pomiędzy nimi raz zrobić wyboru;
 Serce moje wśród ciągłego tam i tam wahanja
 Na trzy strony, sama widzę, zarówno się skłania
 I zwykle nie kocham wcale Augusta i Jasia,
 Kiedy patrzę na wasiki i bródkę Ignasia.
 Co tu robić? — bo w ślad za tem powiem co się dzieje:
 Jaś głosem swoim najczulszym, i jasnym spojrzeniem
 Mówi mi serca swojego troski i nadzieje;
 Słuchając kaźde słoweczko ust mych z upojeniem;
 Wyraz twarzy, zwłaszcza oczy, tak ma wtedy śliczne
 A to wszystko co mi mówi tak jest poetyczne,
 Że nie mogę wcale kochać Gucia i Ignasia,
 Kiedy słucham miłej mowy pocziwego Jasia.
 Co tu robić? — jużem panią mego uczucia,
 Jego kocham, zapominam że są inni w świecie,
 Póki lichu nie przyniesie bogatego Gucia
 Na ślicznym angielskim koniu, lub w kabryolecie.
 Bo ten prawi mi, pokusa, po całych godzinach
 O pałacach, diamentach, perłach i rubinach
 A więc mogę jeszcze kochać — ja, dziewczyna
 [pusta]
 Czy Ignasia — czy też Jasia — gdy słucham
 [Augusta?]

KRONIKA.

Pogadanki. P. Kazimierz Bartoszewicz wystąpi w tych dniach z pierwszą publiczną pogadanką na tle życia Krakowa, oraz literatury i sztuki. W szeregu tych pogadanek, trzymanych w tonie kronik tygodniowych, lecz ze znacznie szerszym zakresem, będzie parę poświęconych wyłącznie „towarzystwu krakowskiemu“. Dzień rozpoczęcia pogadanek ogłoszony zostanie plakatem.

Cena krzesła w pierwszych pięciu rzędach w abonamencie na sześć pogadanek 4 złr. (bilet na jedną pogadankę 1 złr.), krzesło drugorzędne w abonamencie na sześć pogadanek 2 złr. (pojedynczy bilet 50 ct.), wejście na salę w abonamencie 1 złr. (bilet na jedną pogadankę 25 ct.) Bilety od jutra będzie można nabywać w administracyi Kurjera Krakowskiego, ul. Szewska l. 10.

Otrzymujemy następujące pismo: „W ostatnim (9-tym) numerze Przeglądu lekarskiego znajduje się w rubryce „Wiadomości bieżące“ następujące oświadczenie: W imieniu Tow. lek. krak. oświadczamy, że dedykacja książki p. t. „Magnetyzm i Hypnotyzm“ przez jej autora p. Czyńskiego, w niektórych egzemplarzach nakładu, Towarzystwu naszemu uczyni na bez naszej wiedzy i woli, była nadużyciem z jego strony.

Z komitetu Towarz. lekarskiego.

Sekretarz stały: Prezes:
 Dr. Kwaśniewski. Dr. Paszkowski.
 Dziś rozpoczyna się jarmark na konie.

Pierwsza tegoroczna kadencja sądu przysięgłych ukończyła się w zeszły Piątek. Nie było w ciągu niej żadnych spraw sensacyjnych, ale dość znaczna ilość ciekawych, wybornie ilustrujących nasze stosunki. Żalujemy, iż brak miejsca pozwolił nam jedynie na umieszczenie jednej rozprawy, a musimy wyrazić zdziwienie, że pisma codzienne, które tak lubowały się procesem Strzeleckich, całkiem nie interesują się sprawami sądowymi krakowskimi, dającami niejednokrotnie wiele materiału dla badacza życia społecznego. Taka n. p. sprawa Mrawca, który przebrany za mnicha oszukiwał i wyzyskiwał ludność całej prawie Galicji, mogłaby służyć za podstawę do ciekawego studjum z życia ludu, dla nowelisty zaś za temat do humorystycznej nowelli, tyle w niej było smutnej prawdy, obok niesłychanie komicznych epizodów. Ciekawą również była sprawa Neufelda, wyjaśniająca wstrętne stosunki rodzinne pewnej części społeczeństwa; walka pomiędzy ojcem i synem, zaprowadziła tego ostatniego przed kratki sądowe. Sądzoną była również głośna sprawa o podpalenie i kradzież na Kleparzu u ś. p. Sobieszczańskiego, jakoteż o wyrzucenie nowonarodzonego dziecka z pociągu pomiędzy Trzebiną a Krakowem. Nasze dzienniki, które o tych i innych wypadkach na razie dały sprawozdania, nie przyniosły rezultatu rozprawy sądowej, ciekawszego przecież niż dorywcze, w pierwszej chwili podane zapiski policyjne. Zresztą trudno się dziwić: „Czasowi” lwią część szpalt zabierają szarady, a „Reformie” wstrętne opowiadanie o Niezdarze Codalskim.

† **Zmarli.** W Warszawie: Stanisław Rawita hr. Ostrowski, b. oficer wojsk polskich z roku 1831, viceprezes warsz. Tow. Dobroczynności w wieku lat 77. — W Wilnie: Jan Zienkiewicz, artysta-malarz. — W Mielcu: Stanisław Damse, żołnierz z r. 1863, urzędnik Rady powiatowej. — W Zdakowie Aleksander z Trzeciesa Trzeciński, prezes Rady powiatowej, mieleckiej. — W Jasieniu: Tadeusz z Unichowa Terlecki, weteran wojsk polskich z r. 1831.

Medal na cześć dra. Karola Estrejchera. Lwowskie Koło literacko-artystyczne, uchwałą pówziętą 1 Marca b. r. postanowiło zasługi dra. Karola Estrejchera, dyr. bibl. Jagiellońskiej, zasłużonego badacza piśmiennictwa polskiego uczcić medalem, i wzywa ogół polski do subskrypcji na tenże. Cena prenumeracyjna medalu wynosi 3 złr. — 3 rs. — 3 marek. Do przyjmowania subskrypcji „Koło” upoważniło wszystkie redakcje pism polskich, tudzież księgarnie: Friedleina w Krakowie, Gubrynowicza we Lwowie, Gebethnera w Warszawie i Leitgebra w Poznaniu.

Dziś w Sukiennicach o 12 w południe odbędzie się Ogólne zgromadzenie Członków Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych, poczem nastąpi losowanie dzieł sztuki, zakupionych w ciągu roku ubiegłego.

W Sali Tow. Ubezpieczeń dziś w niedzielę o 4 popołudniu odczyt ks. prof. dra. Stefana Pawlickiego p. t. „Cola Rienzi.” Jest to I abonamentowy odczyt akad. Tow. Wzajemnej Pomocy.

XIV bezpłatny wykład popularny, urządzony staniem Krak. Tow. Oświaty ludowej, odbędzie się dziś o 3 popołudniu w amfiteatrze Nowodworskim. Prof.

Miklaszewski mówić będzie w dalszym ciągu o „Polsce pod rządami Stanisława Augusta” (część trzecia).

Na drugą kadencję sądu przysięgłych z dniem 1-szym kwietnia 1889 r. rozpoczynającą się przy tutejszym c. k. Sądzie krajowym, zostali wylosowani:

I. Przysięgli główni: Dr. Kwaśniewski August, hr. Husarzewski Józef, hr. Łoś Adam, Szymczykiewicz Sebstyan, Löffler Bonawentura, hr. Dębicki Juliusz, Hranicki Jan, Dr. Balicki Stanisław, Szukiewicz Feliks, Krywult Aleksander, Flaschel Jakób, Dr. Schallay Ludwik, Limanowski Władysław, Lubański Franciszek, Dr. Koy Michał, Domagański Wincenty, Kochanowski Felicyan, Dr. Junger Salomon, Szubert Awit, Dr. Eichhorn Ferdynand, Ożegalski Stanisław, Dr. Kubica Jan, Dr. Hubaczek Eugen., Lipczyński Józef, Dr. Chajes Adolf, Dr. Cholewicz Franciszek, Müller Bronisław, John August, Dr. Miłkowski Władysław, Lewi Henryk, Chmura Piotr, Soczek Henryk, Kosek Szymon, Chęciński Franciszek, Matzke Franciszek, Dr. Eibenschütz Zygmunt.

II. Przysięgli zastępcy: Hawelka Antoni, Trojanski Stanisław, Pudek Jan, Lerner Ferdynand, Scherer Adolf, Miaskowski Jan, Epstein Leopold, Górnicki Józef, Jachimowicz Wojciech.

Teatr amatorski. Sale rezerwowe będą we środę (13 bm.) areną niezwykłego a zajmującego widowiska. Na zbudowanej umyślnie estradzie odegrają amatorowie teatr. Na popis ten wybrano dwie wesołe sztuczki z francuzkiego: „Morderca i „Przysięga Horacego”, oraz (rzecz niebywała w teatrze amatorskim) z werwą i talentem napisaną nowość „Reprezentant domu Müller i spółka”, którą hr. Koziembrodzki pozwolił odegrać. Wieczór ten, a raczej poranek artystyczny, bo przedstawienie odbędzie się o g. 3-ciej po południu, będzie dla każdego, kto zechce przybyć, miłą rozrywką. A przyjść trzeba, bo osiągnięty zysk zapobieży nędzy straszliwej rodziny, którą nieszczęścia krajowe pozbawiły mienia. Dla dokładności — no... i zachęty (choć tej zapewne nikt nie potrzebuje) dodajmy, że biorący udział w przedstawieniu amatorowie znani są już z danego przed dwoma laty przedstawienia (grano: „Filiżankę herbaty”, „Moją córeczkę” i „Za pozwoleniem łaskawa Pani”), które z zapalem oklaskiwane dla pełnej wdzięku gry pięknych artystek-amatorek i z werwą sekundujących im amatorów. — A więc.... środowy poranek artystyczny powinien się cieszyć wielkiem powodzeniem. Że tak będzie ani na chwilę wątpić nie można.

Restauratorzy tutejsi wnieśli jeszcze przed rokiem „Rekurs” do Rady gminnej, przeciwko orzeczeniu Magistratu z dnia 2 go grudnia 1887 r. L. 19.293, a niewiadomo z jakich przyczyn do dziś dnia rezolucji nie otrzymali. Nie podobna przypuszczać, by sprawa tak ważna, stanowiąca „byt” restauratorów została odłożona „ad acta.”

Wieczorny festyn na lodzie. Dziś na Stawach Tow. Łyżwiarzy obok Ogrodu Botanicznego, odbędzie się wieczorny festyn na lodzie z następującym programem: Godzina 6 początek festynu, muzyka wojskowa. Godzina 7. Korowód. Godzina 8. Obłężenie Sewastopola, później ognie sztuczne. Godzi-

na 9. Koniec festynu. — Wstęp 50 cnt., do kart sezonowych 30 ct. Slizgawka do 4-tej popołudniu będzie otwarta.“

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Dostawy dla armii. Z powodu, iż z kilku Gmin kraju naszego przyszło zapytanie do Komisji konsorcyjnej w sprawie dostaw dla c. k. Armii, ażali takowe mogą należeć do Towarzystwa, aby tem samem dać możność rękodzielnikom swoim otrzymania choć w małej części tych dostaw, w imieniu Komisji konsorcyjnej donosi przew.p. B. Mikuliński, iż nie tylko przystąpienie takiej Gminy z kilku lub kilkunastu udziałami jest dozwolone statutem, ale nadto nadzwyczaj pożądanem; zważywszy głównie, iż materialny stan rękodzielników Galicyi i W. Ks. Krakowskiego jest tak opłakany, iż bez poparcia Gmin i Osób rozwojowi przemysłu krajowego przychylnych, trudno zebrać potrzebne fundusze do utworzenia Towarzystwa dostaw dla c. k. Armii.

Mając to niezłomne przekonanie, iż Światne Rady miejskie jak też Rady gminne z całą usilnością raczą poprzeć tyloletnie usiłowania rękodzielników galicyjskich w otrzymaniu dostaw dla c. k. Armii, załączając projekt statutu i deklarację uprasza p. M. w imieniu Komisji konsorcyjnej, aby rady gminne i miejskie przez przystąpienie do Towarzystwa, przyczyniły się do zamierzonego celu w otrzymaniu dostaw. Udziały należy odsełać wprost do Dyrekcyi Banku krajowego we Lwowie, a to tem prędzej, ile że już 24 marca nastąpi stanowczo zorganizowanie Towarzystwa.

Sprawa dostaw dla c. k. Armii, to sprawa krajowa; od jej pomyślnego załatwienia zawisł los i byt tysięcy. — Pracy szukający robotnicy, mając takową nie będą ciężarem gminy a tem samem i rokrocznie wydawane na utrzymanie tychże fundusze, pozostaną w kasie nietknięte.

Teatr, Literatura i sztuka.

Sędzia z Zalamei dramat w 5 aktach Kalderona w przekładzie Edwarda Porębowicza. Benefis Anny Kałużyńskiej.

Znaczącym dzisiejszych pojęć i wyobrażeń o sztuce i literaturze dramatycznej jest objawem, że wśród tej cechą wieku będącej nerwozie i pogoni nieustannej za nowemi, wstrząsającymi wrażeniami, za nową przyprawą korzenną, służyć mającą do podniecenia stepiałyh nerwów dzisiejszego pokolenia, repertuary najwybitniejszych scen europejskich coraz częściej zwracają się do owej pyłem wieków zagrzebanej literatury XVI i XVII wieku i jej płodami karmią umysły intelligencji naszego wieku. Wątpić należy czy następcy nasi po dwustu lub 300 latach również zachwycać się będą wyrobami naszych pojęć i naszego umysłowego poziomu; co prawda trudno dopatrzeć się w rzędzie koryfeuszów

współczesnej dramatycznej literatury pisarzy tej miary i poglądów, takim z.sobem znajomości i filozofii życia celujących, jakimi byli Szekspir, Kalderon, Lopes de Vega i cała falanga duchów pokrewnych. Genjusz ich torował drogi pochodowi cywilizacyi we wszystkich dziedzinach i dlatego ich utwory pozostaną na zawsze nieśmiertelnymi pomnikami pojęć umysłowych i stanu cywilizacyi owej epoki, których ludzkość w pochodzie swym nigdy z oczu nie straci.

Nie pora i miejsce określać tutaj stanowisko Kalderona w literaturze europejskiej. Należy on do geniuszów, których płodami karmiły się całe pokolenia; całe rzesze naśladowców mniej lub więcej udolnych wzorowały swe utwory na tych arcydziełach, które długo jeszcze będą niedościgłym wzorem i trwałą ozdobą repertuarów.

Z pomiędzy kilkuset dramatów i komedyj hiszpańskiego pisarza, kilkanaście doczekało się przekładu na język polski, a tylko jeden „Lekarz swego honoru“ przedstawienia na scenie. W dniu wczorajszym scena polska zapoznała się z drugim znakomitego autora utworem „Sędzia z Zalamei.“ Jestto typowy wyrób średniowiecznego romantyzmu, noszący na sobie wszystkie charakterystyczne znamiona swego południowego pochodzenia. Z lekka opierający się na tle dziejowem dramat ten należy do największych arcydzieł muzy Kalderona nie tyle ze względu na swą treść dość powszednią, ile ze względu na świetny, w żadnej z jego komedyi tak subtelnie nie występujący rysunek charakterów. W dramacie tym mamy ludzi z krwi i kości, szlachetnych i podłych, namiętnych i bezdusznych. Akcja zręcznie, jak w panoramie uplastycznia nam przedziwne kontury tych postaci i daje poznać całą głębię duszy i myśli bohaterów. Kalderon jest w w tym dramacie poprzednikiem Balzaka.

Podkład historyczny tej komedyi zaczerpnięty jest z epoki Filipa II. i z chwili, kiedy król ten po wygaśnięciu domu portugalskiego kazał Portugalie zająć swoim wojskom. Część wojsk tych pod wodzą Don Lope'a staje kwaterą w wiosce Zalamei. Dowódca oddziału kapitan Alvaro dostaje kwaterę w domu możnego włościanina Crespo, który ma bardzo ładną córkę, Izabellę. Nie chcąc jej narażać na nieprzystojne towarzystwo żołnierzy, Crespo wyznaczył Izabelli i jej towarzysze, Inesie, pokój na piąterku odosobnionym, z którego zakazał im się wydalać. Kapitan dowiedziawszy się, iż przed okiem jego ukrywają piękną dziewczynę, podstępem dostaje się do jej mieszkania, a oczarowany wrażeniem, postanawia ją zdobyć. Rozkaz dany przez Don Lope'a do wymarszu ułatwia kapitanowi ten zamiar. Z garstką swych żołnierzy wpada on wieczorem do mieszkania Crespa i uprowadza wśród zaciętej obrony swą ofiarę, a pokonanego starca rozkazuje przywiązać w lesie do drzewa. Izabella nie zdołała uniknąć sromotnego losu.

Rozpoczyna się najtragiczniejsza część dramatu mianowicie akt zemsty. Crespo odcięty od drzewa równocześnie niemal dowiaduje się, że obrano go w wiosce alka-dem, tj. sędzią. Jako taki postanawia skorzystać z tej okoliczności i na drodze prawnej pomścić swej krzywdy. Kapitana ranionego w lesie przez Jua-

na, brata Izabelli, przyprowadzają najprzód do wioski. Tu alkaad groźny staje przed nim i upomina się o honor córki. Ofiaruje mu cały majątek swój i syna, upokarza się straszliwie, aby nakłonić uwodziciela do spełnienia obowiązku względem Izabelli, ale zamiast zgody spotyka go zimne szyderstwo. Wówczas obudza się w starcu groźny mściciel. Kapitana rozkazuje uwięzić i stawionego przed sądem skazuje na śmierć przez garotę. Wyrok spełniono zanim wykonaniu jego przeszkodzić mógł generał Lope, a obecny w przejeździe król, przyznaje słuszość groźnemu przedstawicielowi prawa, i mianuje go dożywotnim alkaadem.

Dramat posiada kilka wstrząsających epizodów, które potęgują poważny nastrój sztuki. Jakżeż wspomniałbym jest, niemniej znakomicie przez tłumacza oddany monolog Izabelli, bezsilne miotanie się ojca, oraz pełna powagi i majestatu rozmowa Crespa z królem. Jeżeli w nastroju i budowie sztuki mogą się znaleźć, zwłaszcza wedle dzisiejszych pojęć, pewne usterki, to z tych kilku uderzających pięknością miejsc znać mistrza. *Ex ungue leonem*. Rysunek postaci skończony, nie tylko w głównych osobach ale nawet w podrzędnych przypomina kreacje szekspirowskie, zwłaszcza w kierunku humorystycznym. Do takich postaci należą *Rebolledo*, dalej świetny typ w stylu *Donkiszota* *Don Mondo*, wreszcie markietanka *Iskierka*.

Utwory tak poważnego stylu i nastroju jak „*Sędzia z Zalamei*“, wymagają do przedstawienia scenicznego wyjątkowych sił i żmudnej pracy przygotowawczej. Są one dla każdego teatru i jego personelu popisem, wydającym świadectwo o jego poziomie i uśłowaniach. Żeby teatr nasz zwycięsko wyszedł z powyższego zadania powiedzieć się nie da. W licznej obsadzie ról zaledwo kilka zdradzało inteligentne pojęcie, przystosowanie się do warunków klasycznego dramatu, reszta traktowała *Kalderona* stylem dzisiejszej lekkiej komedii francuskiej, stąd też i całość była dziwną mieszaniną poważnego stylu i farsy.

Beneficjantka p. Kałużyńska, rolę Izabelli leżącą najzupełniej w jej zakresie oddała z przejęciem się. Artystka pokonała zwycięsko wiele szkopułów roli i gdyby nie zbyt gorączkowe i prędkie wygłoszenie przesłicznego monologu byłaby to kreacja jedna z lepszych, jakie posiada w swym bogatym repertoarze. Inteligentnie obmyślił i z wielką starannością opracował swą rolę p. Rygier. Stworzył charakterystyczny typ hiszpańskiego alkaada, pełen grozy i powagi i przeprowadził go z wielką konsekwencją; była to postać w sztuce najlepiej przedstawiona, która ratowała honor cały.

Z reszty ról wywiązał się bez zarzutu p. Sobiesław, szlachetnie odtworzoną postacią kapitana p. Antoniewski i Przybyłowicz, doskonałe imitacje *Donkiszota* i *Sansza*, p. Konopka jako gorący syn południa i mściciel honoru siostry, z uczuciem odtwarzający Juana, wreszcie p. Wojnowska, jako *Iskra*-markietanka.

Wystawa sztuki była dość staranna, przy czem prawdziwą niespodzianką były dwie nowe bardzo pięknie wykonane dekoracje pędzla p. Niedzielskiego.

Benefisantkę przyjmowała publiczność rzesistemi oklaskami, przy czem utalentowanej i zasłużonej sympa-

tyą cieszącej się artystce złożono kilkanaście bukietów a w ich liczbie kilka trwalszych upominków. Teatr był przepełniony a sztuka ma widoki trwałego utrzymania się na repertoarze.

S y l f.

Przegląd polityczny.

Abdykacja króla Milana na rzecz małoletniego syna i ustanowienie jednym z regentów *Risticza*, nie przestają zajmować całej prasy europejskiej. Nawet dzienniki francuskie, mało zazwyczaj poświęcające miejsca sprawom państw Bałkańskich, tym razem rozpisują się szeroko o tej niespodziance, uważając ją jako rozpoczęcie akcji Rosji przeciwko trój-przymierzu. Wiedeńskie dzienniki przewidują, że przesilenie serbskie nie pozostanie bez wpływu na sprawę bułgarską, stając się nowym bodźcem dla kuwań cankowistów. Zapowiadają również odwołanie z Belgradu posła austro-węgierskiego *Hengelmüllera*, mniej wytrawnego dyplomaty od poprzednika, hr. *Khevenhüllera*. Dzienniki berlińskie wypowiadają obawę, że ostatnie wypadki serbskie podzielać mogą szkodliwie na sprawy w Rumunii, dodając otuchy rusofilskiej opozycji. „*Voss. Ztg.*“ zaś pisze między innemi: „Zachwiany bułgarskimi komedjami urok Rosji na Wschodzie, odżył dziś na nowo. Austria utraciła ważną pozycję i niezadługo okaże się, czy ta strata jest jeszcze do powetowania, lub też czy Rosja posuwać się będzie dalej zwycięsko, zadawać cios za ciosem, wyzywając w końcu na rękę Austrię i środkową Europę. „*Post*“ ocenia postępek króla Milana bardzo życzliwie i twierdzi, że niewłaściwym jest posądzanie go o kaprys i dezerceję. Trzeba znać, pisze „*Post*“ partję, jakie są w Serbji. Chłopska, radykalna partja, nie chce płacić podatków i życzy sobie rządu demokratycznego, który nie wiele kosztuje i do wprowadzenia którego przyrzeka jej pomoc Rosya. Dalej partja postępową, która chce podnieść poziom kultury w kraju, a wreszcie partja liberalna, która życzy sobie rządów parlamentarnych. Król Milan przez nową konstytucję chciał dać krajowi uczciwe rządy liberalne, lecz skoro spostrzegł, że pomimo to radykaliści utrzymali przewagę, złożył koronę. Widział w tem bezwątpienia właściwy środek, aby bodaj w pośród wichrzeń mogło państwo serbskie utrzymać się nadal. Regencyja liberalna będzie w stanie przeskoczyć największym niedorzecznościom, dopóki radykaliści nie zechcą posunąć się na pole rewolucji. Spodziewać się jednak trzeba, że zdobędą się oni na tyle rozsądku i rewolucyą nie dadzą sygnału do wojny europejskiej i końca Serbji.“ Zwróciło powszechną uwagę, że w dniu abdykacji króla Milana, urzędowy organ „*Srpskie Novine*“ ogłosił dymisję gabinetu *Christicza* i powołanie do steru ministerstwa *Proticza*. Niebawem potem nastąpiło ogłoszenie proklamowania królem *Aleksandra I.* i zamianowanie regencyi, do której wszedł nowy prezes ministrów *Proticz*. Przypuszczają, iż stało się to w celu oszczędzenia *Christiczowi*

przykrości oddawania honorów rejentom, do czasu utworzenia nowego gabinetu. Gabinet uformował się jak następuje: General Sawa Gruicz, prezydium i sprawy zagranicze; Piotr Velimirovich min. robót publicznych; dr. Michał Vuicz finansów; Swetozar Milosavjewicz oświaty i wyznań; Grzegorz Gersicz sprawiedliwości; Stefan R. Popowicz handlu; Konstanty Tauszanowicz, spraw wewnętrznych; Dymitr Gjuricz wojny. Przewodniczący gabinetu Gruicz, nie odznacza się żadną wybitniejszą cechą polityczną. Ukończył on swoje studia militarne w Berlinie, a podczas powstania r. 1863 w Kongresówce, walczył przeciwko Moskalom. Powrócił następnie do Serbji i po roku wysłany został do Rosyi, dla uzupełnienia studjów militarycznych. Po powrocie w lat kilka do kraju, przyłączył się do grona zwolenników Rosyi. Powierzenie Tauszanowiczowi, dawnemu rewolucjonście, teki ministra spraw wewnętrznych, wywołuje daleko idące domysły. Rejenci przeznaczyli mu podobno tekę handlu, ale partja radykalna położyła warunek *sine qua non* mianowania go ministrem spraw wewnętrznych. Cały gabinet uważać trzeba, jako silnie radykalny. Podług wczorajszych telegramów metropolita Teodozjusz, który dał rozwód królowi, będzie abdykować, a na jego miejsce powróci do Belgradu metropolita Michał, przebywający obecnie w Moskwie. Exkrólowa Natalja, do której syn natychmiast po wstąpieniu na tron przesłał telegram, adresując: „Jej Królewskiej Mości“, powrócić ma również z Jałty do Serbii, natychmiast po wyjeździe za granicę króla Milana. Według dzienników węgierskich nastąpi tylko widzenie się jej z synem w Orlawie, na granicy serbsko-bułgarskiej, na co król Milan udzielił pozwolenia. Rusofilska prasa w Belgradzie szerzy pogłoskę o nastąpieniu mającym niebawem marszu wojsk austriackich na Novi-Bazar.

W austriackiej Izbie poselskiej przyjęto wczoraj w trzecim czytaniu ustawę o kasach gwareckich, poczem 138 głosami przeciw 129 uchwalono rubrykę budżetu „fundusz dyspozycyjny“. Według „N. Fr. Pr.“ Dwór cesarski przedłużył swój pobyt w Peszcie aż do połowy kwietnia. Udanie się do Pesztu hr. Kalnoky'ego i hr. Welsersheimba, oprócz złożenia raportu cesarzowi w sprawach bieżących, ma na celu omówienie terminu zwołania wspólnych delegacyj. Na konferencji ministerjalnej postanowiono zaniechać odłożenia terminu co do zwołania ich na jesień i zgodzono się zwołać na koniec maja lub początek czerwca delegacje do Wiednia.

W Sejmie węgierskim, pomimo poważnych wypadków w Serbji, ataki o ozyści przeciwko Tiszy nie osłabły. Uchwalenie jednak rządowego projektu ustawy wojskowej tak teraz, jak przedtem nie ulega wątpliwości.

Konferencja w sprawie samoanńskiej zebrać się ma w Berlinie w ciągu nadchodzących dwóch tygodni.

Nie bez trudności złożył Crispi swój nowy gabinet, pozostawiając z poprzedniego kilku członków. — Skład gabinetu jest następujący: Crispi praesidium, sprawy zagraniczne i wewnętrzne; Zanardelli min. sprawiedliwości; Miceli rolnictwa; Bertole-Viale wojny; Brin marynarki; Giolitti skarbu; Seismidoda finansów;

Finali robót publicznych; Lacava poczt i telegrafów; Baccelli oświaty. Pięciu więc ostatnich weszło świeżo do gabinetu. Przyjęto go we Włoszech niezbyt przychylnie.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 10 marca. „N. Fr. Pr.“ donosi, że ministerstwo sprawiedliwości zdecydowało zwiększyć siły sądowe w okręgu krakowskim o 22, w lwowskim o 30, na Bukowinie o 6 posad sędziowskich.

Peszt 10 marca. Słychać, że król Milan zamierza wstąpić w związek małżeński z hrabianką Wickenburg w Gracu, którą poznał kilka lat temu.

Peszt 10 marca. Dzienniki opozycyjne twierdzą, że wówczas tylko będzie możebnem zebranie się delegacyj w pierwszej połowie czerwca, jeżeli przed uchwałą budżetu nastąpi zmiana ministerstwa węgierskiego. Przeciwno Tiszy znów dzienniki te występują gwałtownie.

Belgrad 10 marca. Partja liberalna zwołuje wiec narodowy na 17 b. m. do Belgradu.

Odessa 10 marca. Na dziś po południu naznaczone przybycie tutaj ekskról. Natalii. W porcie przyjętą zostanie z honorami królewskimi; kompania honorowa ze sztandarem ustawi się wzdłuż brzegu. W poniedziałek, a najpóźniej we wtorek Natalja odjedzie do Bukaresztu i Belgradu.

Berlin 10 marca. Korespondent rzymski „Berl. T.“ donosi, że program nowego gabinetu Crispi'ego zmierzać będzie do modyfikacyi kierunku polityki zagranicznej, aby obok dotrzymania zobowiązań przymierzy serdeczne stosunki z Francją stały się możliwe.

Bukareszt 10 marca. Serbska tutejsza kolonja czyni przygotowania do uroczystego powitania ekskról. Natalii.

HUMORYSTYKA POLITYCZNA.

(oryginalna i tłomaczona).

Wnioski Floqueta.

„Zapóżno szukać rygla, gdy krowa na świecie,
Na to mądre przysłowie, pamiętaj Floquecie,
Zmieniać system wyborów zapóżno ministrze,
Gdy Boulanger już mandat ma w swoim tornistrze.

Z pamiętnika znanej Ekscelencyi finansowej.

Piszą, że w Sardynji taka pomiędzy ludem panuje nędza, że aż obawiają się rozruchów... To śmieszne! Zaden lud w nędzy nie buntuje się; dobrobyt tylko doprowadza go do wybryków i z tego względu rozumny mąż stanu wcześniej powinien przedsiębrać odpowiednie środki..

(Wiener Figaro.)

List Wiktora Hugo do Boulanger'a.

Olimp w karnawale 1889 r.

Jerzy — Cesarze — Barbezinque!

Jesteś posłem Paryża — więc wybrańcem Francyi — więc mężem zaufania całego cywilizowanego świata.

Wiktor Hugo — więc Olimp — skłania się przed Twoją nieśmiertelną wielkością!

Gdyż ty Boulangerze jesteś „pokojem“ i „rewanżem“ Francyi w jednej osobie!

Ty jesteś „dyktatorem“ i „wolnością“ — i „republiką“ i „królestwem“ równocześnie.

Napoleon I. w obec ciebie Boulangerze, jest „kretowiną“, a Napoleon III. „ziarnem pędzonym wiochrami.“

Boulanger — to pilot w pochodzie „A Berlin!“

Boulanger — to „dziecię cudu“, a ojciec „rzeczy niemożliwych!“

Boulanger to „sąd świata“, który stoi po za mną, Wiktorem Hugo.

Boulanger to „zwrot“ zrabowanej Lotaryngji, — „zwrot“ Francyi, „gloire“ i „grande armée!“

Boulanger to „most“ na zdobytym Renie — to gąbka, która sławę Moltkego i Kutschkego zmaże z ta blicy Klio!

Stosunki francuzkie.

Wybór za pomocą listy
Już Francuzom nie jest miły,
Więc nastąpią wkrótce pono
Wybory z pomocą siły.

(Hum. Bl.)

Ustawa wojskowa.

Tisza ustępuje ile może, bo jest mądrzejszy.
Opozycja sroży się i krzyczy, tak, że już zachrypla — bo nie jest Tiszą!

(Floh.)

Telegramy.

P a r y ż. Boulanger obawia się zamachu zorganizowanego przez swoich przyjaciół.

B u d a - P e s z t. Tisza nie ustąpi z tej prostej przyczyny, że opozycja ustąpi.

(Fig.)

U Bismarcka.

Hr. Herbert. Papo! zdaje mi się, że Samoa utracimy.

K a n c l e r z. Nie; uzyskałem to, czego pragnąłem.

Hr. Herbert. Cóż takiego?

K a n c l e r z. Konferencyę.

Śniegi i parlamenty.

Na całym świecie od brzegu do brzegu,
Pełno jest teraz po kolana śniegu,
I parlamentów pełno. Ztąd narody
Mogą być pewne obfitości wody.

Upośledzona Austria.

Niemcy mają młodego Bismarcka, Węgry młodego Tiszę, a nawet młodego Andrassy'ego, Austria tylko nie ma młodego Taaffego!

(Wiener Luft.)

Z powodu rozruchów rzymskich.

Crispi powiedział swojego czasu: „Aby pokój obecnie mógł zostać utrzymany, cały naród musi być pod bronią!“ Piękny byłby pokój, żeby całemu narodowi włoskiemu oddać teraz broń w rękę!

(Bombe.)

Za przykładem.

W prasie angielskiej podniesiono myśl ufortyfikowania Londynu. Widocznie Anglja za przykładem innych państw europejskich zamierza także przedsięwziąć zbrojenia pokojowe.

(Figaro.)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

*Kazimierz Bartoszewicz.***N A D E S Ł A N E.**

Dr. Juliusz Bandrowski lekarz-dentysta

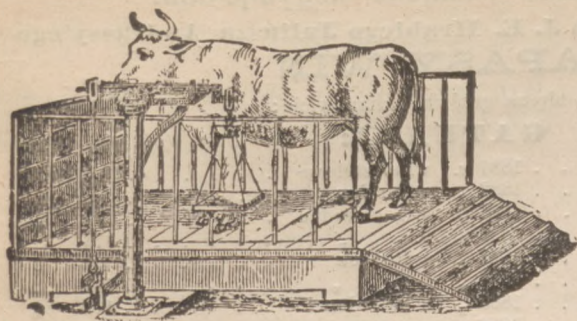
ukończywszy w Berlinie specyalne studia, zamieszkał w Krakowie w Rynku głównym Nr. 7.
tuż obok Szarej Kamienicy.

Ordynuje codziennie: od g. 10—1 przed południem
od g. 3—6 po południu.

Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu. 176 6 - 0

**Wiesbadeńska sól źródłowa**

rozpuszczona w ciepłej wodzie, jest znakomitym środkiem przeciw katarom gardlanym i żołądkowym, jakoteż przeciw słabościom kiszki, otociu, reumatyzmowi, nawet w stanie przestarzałym. Bliższe szczegóły co do użycia zawiera instrukcja, którą otrzymać można albo bezpośrednio w kantorze soli źródłowej w Wiesbaden, albo w aptekach i handlach wód mineralnych. Flaszka kosztuje 1 złr. 20 ct. Główny skład na Austro-Węgry apteka C. Brady w Kromieryżu (Mroawa).



Należy zaraz zamówić listownie i nie dać się ułudzić **naśladownictwom** chociażby one były tańsze

Prawdziwe Buganyego

W A G I

do bydła

są tylko te, które na belce znak literami łacińskimi „Buganyi Wien“ wyraźnie mają zamieszczone!

Nasze, najprzód u nas w Austro-Węgrzech zaprowadzone, a odtąd przez medalami premiiowane, we wszystkich krajach obu półkół świata w tysiącach egzemplarzy w użyciu będące i sławy w zeznawanej używające **Patentowane Wagi do bydła** opatrzone żelaznymi zaporami i ciężarkami, obliczamy tylko w razie natychmiastowych zamówień po następujących niższych cenach.

Sila wag: 750 1000 1250 1500 1750 2000 2500 kilo 277 6 35

Zniżona ich cena: 120 130 150 170 190 210 225 złr.

Zamówienia listowne uskuteczniiane są za przesłaniem należytości lub za pobraniem.

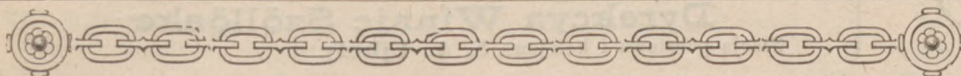
F. Buganyi & Comp.

inżynierowie, fabrykanci wag i c. k. państwowi dostawcy, Wiedeń III. Kr. eglergasse Nr 11.

Kto tuczy bydło, a posiada wagę do bydła, może rocznie zarobić wiele tysięcy!

Glasgow.

Prof. Roggenbach.



Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcji flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kureczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, watroby i hemoroidach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

• Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austrii.

Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdym flaconie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często-
crotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli
powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone
powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flaconie znajdować
się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w
drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

prawdziwe w Krakowie mają aptekarze: E. Radler, F. Gralewski, T. Krokiewicz, W. Redyk, F. Sobierajski, Ernest Stockmar, J. Trauczyński, nast. Konst. Wiszniewski, Leon Rosner w Andrychowie apt. Ambrozy Mironowicz, w Białe apt. E. Keler i J. Kolassa, w Bochni apt. M. Gatty, w Brzesku apt. W. Janoszek, w Chrzanowie apt. Sporysz, w Dobczycach apt. J. Biliński, w Grybowie apt. Karol Tułszycki, w Kamionce Strumiłowej apt. K. Pilewski, w Kentach apt. Eust. Sokalski, w Lipnikach apt. Aug. Fuchs, w Limanowej apt. W. A. Zubrzycki, w Myślenicach apt. Wład. Gumiński, w Niepołomicach apt. Jan Tichy, w Pilźnie apt. Z. Czajka, w Radomyślu apt. Mslowski, w Starym Sączu apt. Macudziński, w Nowym Sączu apt. Jakubowski, apt. Wiktor Filipek, w Żywcu apt. L. Graff, apt. J. Herdliczka, w Suchy apt. K. Czernicki, w Szczurów apt. W. Heinz, w Szczucinie apt. Masłowski, w Tarnowie apt. W. L. Chodaekij apt. E. Rank, apt. M. Adler (Engel-Apoth, w Wieliczce apt. B. Mieczyski, w Wojniczu apt. Modzyński, w Willamowicach apt. F. Schneider, w Rozwadowie apt. Winc. Gabowski. w Zakluczynie apt. J. Kromkay. 234 14—24

PERŁY HUMORU POLSKIEGO

sprzedaje

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWIE

po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. za 3 tomy (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)



Już wyszedł
czwarty zeszyt taniego wydania
„**PANA TADEUSZA**“
z 8 ilustr. **Andriollego**

Cena 75 ct.
z przesyłką 80 ct.

Nowo przystępujący abonenci po na-
desłaniu 3 złr. 20 ct. do księgarni H.
Altenberga we Lwowie, otrzymają wy-
dane dotąd 4 zeszyty franco.

Po wyjściu cena zostanie znacznie
podwyższoną. 285 1-2



Sprzedaż Win Tokajsko-hegyaljskich.

Znajdujące się w piwnicach **J. E. Hrabiego Juliusza Andrassy'ego**

ZAPASY WIN

własnej produkeyi, sprzedają się za gotówkę, mianowicie:

280 3—6

GATUNKI:

Tokaj Madera	1881 r.	wino stołowe	11 Hektl
"	1882 "	naturalne	8 "
"	1883 "	a. samorodne	107 "
"	1883 "	b. "	373 "
"	1883 "	naturalne	92 "
"	1884 "	"	131 "
"	1885 "	samorodne	105 "
"	1886 "	"	19 "
Tokaj-Szöllöske	1887 "	naturalne	156 "
"	1882 "	I. "	257 "
"	1882 "	II. "	68 "
"	1883 "	samorodne	306 "
"	1885 "	"	162 "
"	1886 "	"	196 "
"	1887 "	"	433 "
Siedmiogrodzkie	1883 "	"	48 "

Mniej niż 5 beczek = 675—690 litrom jednorocznego winobrania nie sprze-
daje się.

Bliższych szczegółów udziela dworska centralna kancelarya w
Tisza-Dob, Węgry.

Dyrekcya Winnic Szöllöske,

Stacja pocztowa i kolejowa **S. A. Ujhely.**

ATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

163 18—23

W BERLINIE

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania“ róg Französische Strasse.)

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne

J. Brandt & G. W. Nawrocki
Inżynierzy Cywilni

Wszystkie
kolory
i na składzie

CUD TANIOŚCI!

Każdy się zadziwi!

tylko

2 złr. 30 ct

para bardzo eleganckich, doskonałych, modnych

ośniewająco pięknych

z dobrego materiału spodni męskich!

1000 par

1—6

tych spodni otrzymaliśmy od jednej z fabryk
wiedeńskich ubiorów, za połowę ceny i sprze-
dajemy je pojedynczo za bajecznie niską cenę,
bo tylko **2 złr. 30 ct.** para.

Całe garnitury męskie: surdut, spodnie i kaml-
zelka, wszystko na „podszewce“, z najlepszego
cheviotu we wszystkich kolorach i wielkościach,
podług najnowszego fasonu uszyte, po cenie dotąd
nigdy nie bywałej
nie do uwierzenia, bo 7 złr. 30 ct. za cały ubiór.

Przy obstalunku spodni potrzeba podać długość od kroku
i szerokość w pasie; przy obstalunku ubioru szerokość
w piersiach i długość rękawów

Rozsyła za pobraniem pocztowem:

I. Wiener-Export-Haus Sigm. Günsberger.

Wiedeń, Theresiengasse 1 parter.

Z BIBLIOTEKI NAJTAŃSZYCH WYDAWNICTW

arcydzieł literatury polskiej, wychodzących nakładem

K. BARTOSZEWICZA*(każdy tom broszurowany 40 ct.)*

wyszły dotychczas dzieła następujące:

Tom I—V Dzieła Juliusza Słowackiego w 5-ciu tomach. Cena 2 Złr. w oprawie w płótno angielskie 3 Złr.

(Wydanie to zawiera to samo co wydania lipskie i lwowskie, z dodaniem urywka poematu „Pan Tadeusz“, pod względem zaś poprawności tekstu przewyższa wszystkie dotychczasowe wydania).

T. VI—IX. Dzieła Jana Kochanowskiego w 4 tomach. Cena 1 Złr. 60 ct. w oprawie w płótno angielskie 2 złr. 40 ct.(Jest to **jedyné kompletne wydanie** dzieł ojca naszej literatury, opatrzone życiorysem, i licznymi przypiskami. Poprawność tego wydania uznana została powszechnie. Zawiera ono oprócz dzieł polskich Kochanowskiego także i utwory jego łacińskie w mistrzowskich tłumaczeniach Syrokomli i Brodzińskiego).**T. X—XIV. Dzieła Ignacego Krasickiego** w 5-ciu tomach. Cena 2 złr. w oprawie w płótno angielskie 3 złr.

(Wydanie to dzieł księcia poetów jest najtańszem z dotychczasowych. Każdy tom przecięciowo zawiera 320 — 340 str. Wydanie obejmuje wszystkie poezje, wszystkie komedje, oraz pana Podstolego, Doświadczyńskiego i Historję).

T. XV. Alojzy Żółkowski: Momus i Potpourri. Cena 40 ct. w oprawie w płótno angielskie 70 ct.

(„Momus“ i „Potpourri“ są ciekawym zabytkiem naszego humoru, a przed ostatniem wydaniem były rzadkością bibliograficzną. Sława „Momusa“ szeroko się rozbiegła, a jaką dziś jeszcze cieszy się popularnością najlepszy dowód, że wydanie niniejsze jest już na wyczerpaniu).

T. XVI. Satyry Krzysztofa Opalińskiego. Cena 40 ct. w oprawie w płótno angielskie 70 ct.

(Satyry Opalińskiego zajmują wybitne miejsce w literaturze XVII w. Pisane jędrną polszczyzną, obrazowo, z siłą i humorem, dają nam wyborną charakterystykę swego wieku. W ciągu lat 48 (1650—1698) było ich dziewięć wydań, co dowodzi jak były czytane i rozchwytywane. Wydanie niniejsze opatrzone jest w słowniczek wyszłych z użycia wyrazów).

T. XVII—XXI. Dzieła J. U. Niemcewicz. pięć tomów. Cena 2 Złr. w oprawie w płótno angielskie 3 Złr.

(Wydanie to zawiera poezje, powieści i komedje, wyszłe z pod pióra tej posagowej postaci w historii i literaturze porzbirowej).

Pieśni polskienajlepszy zbiór utworów patryotycznych
wyszedł w trzeciem eleganciem wydaniu na-
kładem**KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWIE.**

Cena egz. z gustownem wybićm 1 złr., (pocztą 1 złr. 15.)

J. BARBEROWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek Nr. 4.

poleca:

handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, portu angielskiego. Piwo Beck i zwyczajne na butelki i miarę.

Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatosów, Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej.

Główny skład Farb, Lakierów, Pokostów, wyrobów szcztokarskich, Cementu portlandzkiego i gipsu, politory, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn.

Główny SKŁAD DROŻDŻY

z fabryki Towarzystwa akcyjnego „Gschwind“ w Budapeszcie. Obstalunki zamiejscowe skutecznie się odwrotną pocztą lub koleją.

100 biletów wizytowych

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni

A. KOZIAŃSKIEGO

W KRAKOWIE

przy ulicy Szewskiej L. 21.

M. Beyer i Spółka

158 33—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po zlr. 1.

- 1 koszula damska, ubierana haftem.
- 1 kaftanik ranny, z pięknymi haftami.
- 1 spodnica z haftowaną falbaną.
- 1 para majtek z haftowaną falbaną.
- 1 koszula męska dzienna.
- 1 para kalesonów męskich.
- 4 ręczniki płócienne.
- 6 chustek batystowych.
- 6 serwet deserowych
- 1 obrus.
- 1 fartuszek haftowany, kolorowy.
- 3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi
kosztuje 1 zlr.

Serya II. po 1 zlr. 25 c.

- 6 chustek z kolorowymi brzegami — webowych.
- 6 chustek płóciennych, białych.
- 6 serwetek deserowych adamaszkowych.
- 1 obrus.
- 6 krawatek jedwabnych.
- 1 kaftanik trykotowy ciepły.
- 1 para kalesonów ciepłych.
- 1 para kalesonów z dymki angielskiej.
- 1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
- 1 obrus z frendzlą i kolorowymi szlakami.
- 1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowymi szlakami.
- 1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi
kosztuje 1 zlr. 25 ct.

Serya III. po 1 zlr. 75 c.

- 1 koszula damska szertingowa z haftem.
- 1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
- 1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
- 1 spodnica ciepła trykotowa.
- 1 spodnica biała z zakładkami.
- 6 par mankietów damskich.
- 6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowymi.
- 6 ręczników płóciennych
- 1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi
kosztuje 1 zlr. 75 ct.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej w najlepszych gatunkach i najwspanialszych fasonach oraz skład płócien krajowych i zagranicznych od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecięcych, oraz wyrobów trykotowych.

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger. Przesyłki na prowinieę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Serya IV. po 2 zlr.

- 6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowymi.
- 6 chustek webowych, białych, cienkich.
- 6 chustek web. z pięk. brzeg. kolor.
- 6 ręczników adamaszkowych, białych.
- 1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
- 1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
- 1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
- 1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
- 1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
- 6 par męskich skarpetek, ciepłych.
- 6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi
kosztuje 2 zlr.

Serya V. po 2 zlr. 75.

- 1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
- 1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
- 1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
- 1/4 tuzina ręczników tureckich.
- 1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
- 1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
- 6 serwet stołowych, dużych adamasz.
- 1 obrus stołowy, adamaszkowy.
- 1 sznurówka francuskiego fasonu,
- 1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi
kosztuje 2 zlr. 75 ct.

Serya VI. po 3 zlr.

- 1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
- 1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
- 1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
- 6 prawdz. batystow. chustek białych.
- 6 par pończoch białych, cienkich.
- 6 prawdz. adamaszkowych ręczników
- 1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
- 6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowymi.
- 1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi
kosztuje tylko 3 zlr.

WODA NATURALNA
ze źródła GIZELI

(z Woryczowa)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowymi, również używany jako woda lecznicza, w cierpieniach żołądka, krtań, płuc i pęcherza. 167 37-?
Cena 1/2 litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

CENTRALNE BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ Władysława Grabowskiego W KRAKOWIE

W Pałacu Nr. 7. ulica Wiślna
ogłasza do wynajęcia:

- 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na wys. parterze każdego czasu w Dębnikach Nr. 75.
- 5 pokoi, stancya, nyża, przedpokój i kuchnia na II. piętrze od 1 kwietnia przy ul. Wiślniej Nr. 8.
- 3 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 kwietnia przy ul. Starowiślniej Nr. 14.
- Pokój kawalerski na II. piętrze (strych piwnica) każdego czasu lub 1. Marca przy ul. Smoleńsk Nr. 13.
- 5 pokoi, przedpokój, kuchnia na wys. parterze od 1 go kwietnia przy ul. Kolejowej Nr. 12.
- 4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze od 1. Kwietnia przy ul. Grodzkiej Nr. 7.
- 2 pokoje kawalerskie frontowe na I. piętrze każdego czasu przy Rynku głównym Nr. 26.
- 6 pokoi kuchnia na II. piętrze każdego czasu przy ulicy Grodzkiej Nr. 36.
- 2 pokoje z przedpokojem w oficynie na II. piętrze każdego czasu przy ul. Karłowickiej Nr. 29.
- 3 pokoje przedpokój kuchnia — z zupełnem umeblowaniem na parterze każdego czasu przy ul. Krupniczej Nr. 21.